mgr JÓZEF KRUPA
ul. Stodolna 3/34, 74-320 Barlinek
tel. 693 435 134

Barlinek 1985 02 12

HENRYK MACIEJEWSKI

# Nasze miasto i my w 40-leciu powojennym

Jest maj 1945 rok - bezwarunkowa kapitulacja wielkich i zaprzysiężonych Niemiec. Jestem na przymusowych robotach w Niemczech w odległości 80 Km od Norymbergii. Ogromna radość ludzi różnych narodowości którzy przywiezieni zostali na roboty przymusowe. Ja znalazłem się w obozie przejściowym we Frankfurcie N/Menem. W obozie przejściowym przebywałem do 5 września 1945 (do 6-tego) pod eskortą wojsk U S A przez Czechosłowację wracałem do kraju. W dniu 19 września byłem w domu w mieście Koło w województwie wówczas Poznań. W domu zastałem już wcześniej przybyłych rodziców i 3 siostry. Po sześcioletniej nieobecności trudno było się poznać. Miasto też zmieniło swój wygląd. Znaczna część ludności w ramach migracji wyjęła na ziemie zachodnie i znaczna część przybyła z terenów wschodnich. Wrzesień październik i listopad to szczere mordęga w których można było trochę zarobić przy wykopkach aby przysposobić się do zimy. Tak przy pracy na wsi nastały chłody nie oczywiście zima. Należało więc pomyśleć o pracy na serio, lecz jak się okazało, pracy zawiele nie było a jeżeli była to tych którzy wracali z pod okupacji państw zachodnich niechętnie zatrudniano. W czerwcu 1939 składałem dokumenty do podoficerskiej szkoły piechoty dla małoletnich w Śremie. Mundur był dla mię pasją, ale wybuch wojny nie pozwolił na nabór do szkoły. Po wojnie również mundur mi się śnił po nocach.

ale znajomi koledzy osądzili moje zamiary, przypominając mi, że powróciłem z zachodu. Trzeba zatym było wyruszyć w poszukiwaniu pracy i dachu nad głową na ziemie zachodnie. Pierwszą moją podróżą był Szczecin, miałem propozycję pracy w D.O.K.P ale Szczecin w grudniu 1945 wcale nie był przyjemny. Towarzyszyła mi chęć pozostania, lecz z drugiej strony ogarniał mnie strach i niepewność. Po siedmiu dniach wróciłem więc do domu na święta a po świętach Bożego Narodzenia o mroźnym styczniu 1946 wyruszyłem z domu ponownie ale już z gromadką znajomych i do znajomych. Tak więc do Barlinka przyjechałem w dniu 19 01 1946 Przyjechałem na wozie parokonnym jednego z naszych rolników który specjalnie wyjechał po swoich krewnych do pociągu w pobliskim Choszcznie. Do Barlinka nie było jeszcze połączenia Oczywiście u tego gościnnego rolnika a był nim Kolega Józef Płuciński, zamieszkały do dziś przy ul Gorzowskiej 42 zadzwoniłem się kilka dni aby rozejrzeć się za pracą i mieszka-niem. Kolega Józef Płuciński to starszy brat mego kolegi Feliksa, stąd być może była owa gościnność, chociaż trzeba to wyraźnie sobie powiedzieć, że zaraz po przeżytej wojnie ludzie szanowali się bardzo bez względu czy się znali od dawna czy też znali się dopiero od wczoraj a nawet od dziś, a w razie potrzeby udzielali sobie bezinteresownej daleko idącej pomocy. Datę przyjazdu do Barlinka pamiętam tak wyraźnie jak by to było wczoraj. Była zima, wszystko było pokryte śniegiem, mimo to biała powłoka śniegu nie mogła ukryć przerażającego wyglądu. Miasto straszyło swymi wypalonymi szkieletami.

Ulica Niepodległości dawniejsza ul Stalina leżała od pocztamtu do końca w gruzach. Bardzo wąskimi chodnikami na których jeszcze leżały gruzy, chodziło się jak w tunelu. Był taki pan nazywał się Józef Majewski, który z grupą ludności niemieckiej zajmował się oczyszczeniem z gruzów chodników i jezdni. Widowisko niecodzienne, ci którzy uważali siebie za panujących, usuwali zniszczenia wojenne pod nadzorem tych których do niedawna oni Niemcy uważali za podludzi. Oczywiście nie byli do ci którzy burzyli ale wojna ma swoje prawa, które najczęściej godzą w ludzi niewinnych i bezbronnych. Przepraszam za te przykre wspomnienia, ale nie można ich z historii wyrzucić. Grozę przeżyłem wojny przekazywałem swym dzieciom, teraz opowiadam swym wnukom aby wykształcić u nich miłość do utrzymania pokoju nawet kosztem bardzo wielu wyrzeczeń. Wracając do wyglądu naszego miasta, przypominam sobie 4-ro kondygnacyjny dom towarowy z którego sterczały wypalone metalowe konstrukcje a w gruzach tego budynku ci którzy prace palili w dłonie, szukali skarbów. Skarbami były szczerze zęby, na których ci szczególnie robili ponoć niezły interes. To też więcej było tych którzy szukali skarbów w gruzach domu towarowego i w budynkach opuszczonych niż tych którzy przyjechali tu po to aby zająć się pracą i tu żyć i pomagać Państwu w odbudowie zniszczonego kraju. Szaber-ta niezbyt chlubna czynność- obejmowała wszystko co się tylko dało, maszyny do szycia, żelazka elektryczne

modoey elektoyczne i spalinowe radia pianina meble posciel
i różnego rodzaju cinuchy. To wszystko miało w Krajn zbyt
a to najważniejsze było dobre piękne a przy tym pracowała
dyskretna gosposia a Kosel miały spokój. Kradzież tego pozostawie-
-nego mienia przez uciekającą ludność niemiecką przed frontem
nie była by tak mocno ochydna gdyby nie demolowali oni
przytym lokali mieszkalnych. Nie dość że okradli lokal
to pobili cenne meble, powypuszczali pióra z pierzyn
stanowiło to niesamowity bałagan. Tak więc ci Kleiny
pozostali w naszym miasteczku nie mieli łatwego życia
Ja po upływie 8 dni miałem już pracę i mieszkanie
2 pokoje z kuchnią które zajmuję do dziś. Miałem do
wyboru jeszcze inny lokal mieszkalny przy ul Prez Bierutta 13
wyposażony we wszystko, zamieszkały jeszcze przez córkę
właściciela budynku. Ja młoda Niemka kiedy jej oświad-
-czyłem że w jej budynku będę mieszkał, zrozumiała że
kiedy ja się tu wprowadzę stanę się gospodarzem a ona
będzie spełniać rolę służącej. Rozpłakała się mocno.
Ja widziałem w czasie wojny tak wiele wypłakanych łez
że zrezygnowałem z wygodnego i dobrze wyposażonego
lokalu, wybierając ten w którym zamieszkuję do dziś. Stąd
nikt nie płakał bo nikt nie mieszkał a poza ogromną
ilością śmieci nie więcej nie było, nawet 1-nego czerwca
Krzesła wszystko było porozbijane. Nie było wszystkich szyb
w oknach śniegu było później zupełnie połowy bijane szyby
nawet dziś nie wszystkie były całe. Mój lokal był na piętrze
dół był zajęty przez dwoje niedołężnych starców powyżej lat 70

Którzy byli bardzo zdziwieni że obrałem na mieszkanie coś co nie było mieszkaniem a równocześnie cieszyli się że w budynku mieszka polak który w razie potrzeby mógłby im pomódz. Prawda że dziwnie się słucha mego opowiadania trudno też nawet mnie samemu uwierzyć, że tak wiele współczucia mogło być jeszcze we mnie dla młodej Niemki. Zrezygnowałem ze wszystkiego co jest podstawą życia lokal wszystko wyposażenie tu nawet dobrze zaopatrzona spiżarnia na rzecz tylko dachu nad głową. Potrzebne urządzenia szukałem w pustych lokalach i tak z jednego budynku przyniosłem krzesło z innego stół jeszcze z innego kredens i t. d. Swoim lokalu śmieciami opalałem jeden pokój od 28 stycznia do połowy kwietnia, proszę sobie wyobrazić ile ich mogło być. Z perspektywy czasu rozmyślam czasem nad moim postępowaniu i dochodzę do wniosku że zimej strony było to głupoty albo bezmyślnością, bo przecież w kilka dni później przyszli inni i bez żadnych skrupułów wyrzucili są z domu a sami poczuli się właścicielami wszystkiego. Mimo że tym ludziom było łatwiej żyć, oni to wszystko mieli a ja musiałem się przez cały okres dorabiać i jeszcze dziś nie mam tego co powinienem mieć ale ja mam spokojne sumienie, chociaż może zdecydowane postępowanie mogło mieć wówczas usprawiedliwienie gdyż oni Niemcy w grudniu 1939 r dali nam tylko 20 minut na opuszczenie lokalu (mowa o moich rodzicach) i wywieźli nas w czasie mrozu i śniegu w towarowych wagonach w nieznane na łaskę i niełaskę losu.

6-ć dni wozili nas po Kraju aż zawieźli do Sorkie w województwie Krakowskim, Kiedy odwozyli wagony i przewieźli nas z dworca do hali fabrycznej w Sosnowcach ~~gdzie~~ gdzie na posadzce leżała słoma a co kilkanaście metrów był pieczk zwany cygankiem mogliśmy dopiero odpocząć ja 17-letni chłopiec spałem na tej garści słomy i bezonowym poczuciu równe 30 godz zanim można było mnie zbudzić ze snu. Miałem więc możliwość rewanżu w 1946 r na tej rodzinie bezbronnej kobiecie co myśmy tej byli bezbronni ale nie mogłem tego zrobić bo przecież ja nie byłem Niemcem Kiedy przybyłem do Barlinka miałem wówczas 24-ty rok życia cieszyłem się ogromnie że przeżyłem wojnę, że nie zostałem kaleką, których po wojnie nie brakowało, że mam pracę za którą mój ojciec wędrował przez tak bardzo daleko aby ją znaleźć i że nie zawsze trwała długo noc że mam dach nad głową. Było mi żal że nie mogłem w tej wojnie uczestniczyć z bronią w ręku przeciw opresorom niemieckim ale mój wiek 17-sto letniego chłopca w dniu wybuchu wojny nie pozwolił mi na to. Byłem więc dłużny ojczyźnie utracone lata. Chciałem to szybko odrobić, pomóc w odbudowie zniszczonego kraju poprzez uczciwą pracę. Jak już wspomniałem rozpocząłem pracę w dniu 28 stycznia 1946 r w byłym tartaku „C" był on w miejscu gdzie obecnie gospodarzy PSKiM. Zakłady Przemysłu Drzewnego skupiały wówczas w swej administracji tartaki „A, B, C, i Krynicę oraz stolarnię jako Wydział „A" i strzarnię w sumie zatrudniały one na wszystkich wydziałach około 800 osób Większość zatrudnionych to byli ludzie bardzo młodzi często nawet 15-16-sto latki. Ówczesna fabryka pługów zatrudniała około 180 osób.

Było to czterokrotnie mniej niż Zakł. Dnevne. Nie było wtym okresie jeszcze Sm Spół ani PSS-u to wszystko było dopiero w stadium organizacyjnym. Było w Barlinku kilka sklepików prywatnych, kilka piekarń a przy nich sklepików z pieczywem, 3 sklepy masarnicze oraz sklep Komisowy. Za to lokalików gastronomicznych było aż 7-dem. Do Gorzowa, Choszczna, Lipian, myślibórza czy Pyrzyc można się było dostać końskim zaprzęgiem, pieszo nei rowerem Czynny był miejscowy szpital z 1-nym lekarzem narodowości szwedzkiej, pracowały tam też dwie pielęgniarki narodowości niemieckiej. Jedna z nich to żona Ludwika Bardosza oraz 2-wie pielęgniarki polki jedna położna, portier i administrator szpitala wszyscy wymienieni to polacy. Jedna z polek pielęgniarka została moją żoną w m-cu lipcu 1946 roku Czynny był też mały Kościółek przy ul Waryńskiego. Pod koniec 1946 r lekarz szwedzki otrzymał zezwolenie na opuszczenie naszego Kraju, Szpital rejonowego szpitala w Barlinku zamknięty się na ponad 2 lata z powodu braku lekarza a personel zwolniono W tym okresie opiekę lekarską sprawował starszy pocztowy felczer pan Baran w swoim prywatnym lokalu mieszkalnym przy ul Waryńskiego dawniej ul jasna. Opiekę prowadził rodzice pani mgr Lepieszkiewiczowej. Mimo trudności gospodarczych komunikacyjnych i aprowizacyjnych z każdym tygodniem, miesiącem i rokiem, miasto przyjmowało nowych ludzi, zapewniając im pracę i lokale mieszkalne. Zbyt powoli ale zaczynało się już normalne życie w tym mieście. Pierwszym urodzonym dzieckiem była dziewczynka była nią pani Maryla Konieczna a zpośród chłopców był mój przybrany syn, nosi on moje nazwisko.

Rodzinę swoją założyłem jak wspomniałem w Barlinku w 1946 r
W 1946 przybyli tu do Barlinka moi rodzice wraz z 3-ma siostrami
które tu w Barlinku założyły swoje rodziny.
Ludzie którzy tu przyjechali przywozili ze sobą różne obyczaje
różny kulturę, różny nawet akcent mowy. Po akcencie można
było natychmiast zorientować się z którego regionu pochodził
nasz rozmówca. Wszyscy jednak odczuwali potrzebę stworzenia
nowego życia, życia w pokoju bez wojny. Antypolska propaganda
bardzo wiele powstrzymywała od podejmowania pracy, bo
wprowadzała destabilizację wśród niezintegrowanej jeszcze
społeczności. Charakterystycznym był fakt że większość przybyłych
do Barlinka, to ludzie bardzo młodzi w wieku od 16-30 lat.
Ludzie pełni sił i zapału, ale obok nich byli tu ludzie z życiowym
doświadczeniem a w tym pedagodzy i działacze społeczni.
Dzięki tym ostatnim stosunkowo szybko zaczęło się rozwijać
w środowisku społecznościowym naszego Barlinka, życie kulturalne
chociaż do pełnej stabilizacji życia w tamtym okresie było
bardzo daleko. Wielu z tych społecznych działaczy różny
swój wolny czas bezinteresownie poświęcało rozwojowi kultury
fizycznej i duchowej, po kilku latach odeszli, gdyż praca
społeczna nie może być wieczna. Byli wśród nich również ludzie
zmęczeni życiem i wojną. Głównym zadaniem naszej władzy
było uruchomienie szkół i likwidacja analfabetyzmu.
W Barlinku uruchomiono pierwszą szkołę 7-mio klasową już
w m-cu listopadzie 1945 r a nieco później uruchomiono
Państwowe Liceum Administracyjno Handlowe i Publiczną
Średnią Szkołę Zawodową.

Praca pedagogów nie była w tym okresie łatwa ze względu na różnicę wieku słuchaczy, brak odpowiednich warunków do nauki a przedewszystkim brak podręczników i pomocy naukowych. Brak możliwości zainteresowania młodzieży właściwym kierunkiem życia kulturalnego rodził poważne niebezpieczeństwo rozpijania się i przyjęły tu istniejące bimbrownie. Alkohol w 1945 r służył w Barlinku przez pewien okres jako środek płatniczy. Zatym palącym problemem było dać młodzieży coś co by ją interesowało. Pierwszą tego rodzaju placówką był uruchomiony w 1946 Robotniczy Klub Sportowy „Pogoń". Zrzeszał on wówczas w swych szeregach młodzież męską i żeńską. W roku 1947 powstaje chór miejski, którego prezesem zostaje wybrany szanowany starszy pan o nazwisku Dykier, zatrudniony w charakterze Księgowego w jednym z zakładów drzewnych, Jak na początek było to jak bardzo wiele mówiąc kółko przyjęła chwyciła. Nowo powstały chór chce śpiewać występuje on na eliminacjach wojewódzkich w Szczecinie i zdobywa dam III miejsce co pomaga w jego umocnieniu, zdobywa coraz więcej członków i coraz większy szacunek wśród społeczeństwa. W 1948 r Dyrekcja Zakładów Drzewnych w Barlinku wspólnie z Leśnikami uruchamiają pierwszą placówkę kulturalną o nazwie „Sala Leśników", późniejszy Międzyzakładowy Klub Robotniczy a obecnie Zasadnicza Szkoła Drzewna. Mimo że ta placówka nie posiadała etatowego personelu, to jednak bardzo szybko zaczęła doskonale spełniać swą rolę. Obok chóru który później kilkakrotnie przeżywał swój kryzys, istniał również

przy świetlicy amatorski zespół teatralny, którego wystawiane sztuki społeczeństwo Barlinka chętnie oglądało. W świetlicy też ćwiczyły przedszkolaki, młodzież szkolna a nawet dorośli. Zakładane cele władz w pewnym stopniu zostały osiągnięte.

Jak już wspominałem swą pracę rozpoczynałem w Zakł Drzewnych na wydz „C". W 1947 r tartak C został zamknięty z powodu małej wydajności a ludzie skierowani do innych wydziałów Osobiście skierowany zostałem na Wydz „A" Ponieważ na wydziale C nauczyłem się klasyfikacji tarcicy, poznałem wady drewna, stąd na Wydz A powierzono mi odbiór tarcicy na wysyłkę wagonową Początkowo dostałem do pomocy 18 młodych dziewcząt z którymi miałem szykować tarcicę na ekspedycje. Nie podobała mi się taka organizacja w ciągu 8 godz mogliśmy zaledwie przygotować 20-25 $m^3$ tarcicy do wysyłki. Wystąpiłem więc z wnioskiem do Dyrekcji o pozwolenie mi doboru 4-ch młodych chłopców do przekładania tarcicy 1-ną panią do sporządzania specyfikacji i jednego młodocianego chłopca do znakowania farby klasy tarcicy, łącznie ze mną 7 osób w ciągu 8 godz wykonywaliśmy 40-60 $m^3$ tarcicy do wysyłki. Był to początek systemu akordowego Szybko więc zyskałem sobie szacunek u kierownictwa zakładu Również koledzy z którymi pracowałem darzyli mię szacunkiem do dziś a wkrótce powierzono mi funkcje przew Rady Oddziałowej W roku 1947 ówczesny Zarząd Miejski Barlinka zobowiązał mię do administrowania ulicy Górnej na której wówczas czasowo mieszkałem Był to lokal mieszkalny mojej żony do którego na krótko bo na zlecenie wprowadziłem się Była to praca społeczna, należało więc zinwentaryzować budynki wówczas jeszcze nie zamieszkałe, podać przybliżony stopień zniszczenia poszczególnych obiektów oraz sprawować społeczny nadzór nad obiektami niezamieszkałymi.

Ta społeczna działalność sprawiała mi dużo zadowolenia że choć w części mogę się przysłużyć w pracy nad porządkowaniem spraw administracyjnych. W szystko co w tym miasteczku powstawało powstawało z chęci i wysiłku ludzi ambitnych, ludzi tych którzy nie przyjechali tu aby coś wyszabrować, ale przyjechali tu po to aby tu żyć i pracować. W kilka lat po uruchomieniu sali leśnika uruchomiono w Barlinku stałe kino a nazywano je „Kino Odra". Mieściło się ono w byłej hali spedycyjnej u zbiegu ulic Gonowskiej i Jeziornej. Obiekt ten nie nadawał się do tego celu, ale lepszego nie było a o budowie nowego nie mogło być jeszcze mowy. 1948 rok to również bardzo ważne wydarzenie komunikacyjne, na odcinku Choszczno – Myślibórz uruchomione zostało połączenie kolejowe. Tak więc Barlinek miał już połączenie z resztą kraju a nasze wyroby dziewne i medalowe nie trzeba było już wywozić do Lipian. Miało to kapitalne znaczenie dla rozwoju miasta i stabilizacji w nim życia. Pamiętam taki okres w 1947 r że zabrakło w mieście mąki i przez 4 lub 5 dni nie było można kupić ani jednego bochenka chleba Powstał bunt robotników, skutkiem czego ówczesny dyrektor Zakł Drzewnych Otto Grabowski oddał do dyspozycji swój służbowy samochód aby dowozić nim chleb z Gonowa. Od chwili uruchomienia kolei, tych kłopotów już nigdy nie było. W roku 1949 powstają prawie pay każdym zakładzie a jest ich z każdym rokiem coraz więcej (Dzisiaj zwłaszcza zakładowe już) spółdzielnie wiejska, spółdzielnie spożywców oraz spółdzielnia mleczarska. Cymna jest już cegielnia wapienno-piaskowca. Uruchomiona została biblioteka miejska a wraz z nią punkty biblioteczne

Biblioteka Miejska liczyła niewiele bo 791 tomów ale też miasto nasze liczyło niespełna 5 tys ludności. Zainteresowanie książką było wówczas bardzo duże. Mówiąc o działalności świetlic to początkowo były one bardzo żywotne, ale już 4-5 lat później zaczęły świecić pustkami. Przyczyną tego była źle rozumiana polityka kulturalna. Rozwój życia kulturalnego w Barlinku można by było podzielić conajmniej na 4-ry okresy tj. 45-56 56-61, 62-70 i od 71 do dziś. Pierwszą zmianę kulturalną zapoczątkowało historyczne VIII-me Plenum KC PZPR w październiku 1956 r dając więcej swobody pracownikom od kultury w działaniu. Puste świetlice zostały zamienione na lokale mieszkalne lub inne cele użyteczne. Pozostały tylko te w których coś się działo. W latach 60-tych powstaje nowe kino, zapoczątkowane czynem społecznym. Wielka ambicja mieszkańców, żeby mieć kino panoramiczne jako pierwsze miasto w województwie po Szczecinie, dodawała ludziom zapału do pracy przy pracach ziemnych, porządkowych oraz przy gromadzeniu materiałów. Koordynatorem oraz kierownikiem robót przy wymienionych pracach był niezmordowany do dziś Obywatel Albert Sopke. Zawodowo pełnił on funkcję technika w MPGK. Dzięki ofiarnej pracy całego społeczeństwa danego okresu miasto otrzymało fundusze na ukończenie budowy pięknego obiektu jakim było kino „Stolica" a obiekt po kinie Odra mógł być oddany na cele sportowe zgodnie ze swym przeznaczeniem. W roku 1954 Miejski Komitet Frontu Jedności powierzył mi przewodnictwo w jednym z obwodowych Komitetów F.J.N. celem zorganizowania punktu konsultacyjnego

dla obwodu wyborczego do Rad Narodowych. Posiadam za tą pracę Dyplom Honorowy podpisany przez Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Prezydenta PRL Bolesława Bieruta. W dniu 5 grudnia 1954 r zostałem też wybrany na radnego MRN a pół roku później na jednym z posiedzeń RN zostałem powołany na sekretarza Prezydium MRN. Tak więc w dniu 30 czerwca 1955 byłem już pracownikiem umysłowym Rady Narodowej, a równocześnie przestałem być pracownikiem Zakładów Drzewnych. Dziewięć i pół roku pracy wśród robotników pomogło mi ich rozumieć w załatwianiu niekiedy bardzo trudnych i skomplikowanych spraw z którymi szli do mnie jak dawniej sam w Tartaku kiedy byłem Prez. Odbz Rady lub kiedy byłem sekretarzem OOP przy Tartaku. Byłem przecież jednym z nich. Problemem stawały się mieszkania, ich naprawy i przydziały mieszkań. Problemem były też działki uprawne. Miasto posiadało bardzo dużo budynków gospodarczych a zatym istniała możliwość chowu krowek świnek królików i drobiu a do tego zawsze potrzebna była działeczka. Najważniejszą sprawą były mieszkania, których już brakowało a pierwszy budynek mieszkań rozpoczęto w roku 1959 a na przełomie 1960-61 oddano do użytku pierwsze 2 budynki mieszkalne przy ul Niepodległości. W 1961 roku zostaje oddana do użytku młodzieży szkoła podstawowa N-r 2 przy ul Leśnej Odciążyło to w pewnym stopniu szkołę N-r 1 przy ul Jesionowej która w tym czasie pracowała na 3 zmiany.

Pod koniec 1961 roku ukazał się pierwszy odbiornik telewizyjny w Międzyzakładowym Klubie Robotniczym a 3-4 lata później odbiorniki telewizyjne posiadały już wszystkie istniejące świetlice w mieście, świetlice w mieście wieczorami pękały w szwach W 1965 roku przy Zasadniczej Szkole Zawodowej i Technikum Mechanicznym powstaje młodzieżowa dęta orkiestra. Była ona dzieckiem w głowie ówczesnego dyrektora Szkoły Obyw Stanisława Jaszczaka. W czerwcu 1965 roku Komitet Powiatowy PZPR w Myślibórz którego od dnia 2 stycznia 1962 byłem pracownikiem przedtem mą kandydaturę przed egzekutywą Kom. Miejskiego w Barlinku z propozycją powierzenia mi funkcji I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR. Okres kiedy byłem pracownikiem Kom Pow tj 1962-1970 był bardzo aktywny pod względem inwestycji. Powstają nowe zakłady Pracy a mianowicie: Fabryka Domów, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego Czyni się przygotowania do budowy 2-ch nowych zakładów tj. Kombinatu Drzewnego oraz Nowego Zakładu Urządzeń Okrętowych. W związku z tym do Barlinka jest duży napływ ludzi z zewnątrz a z tym również sporo kłopotu miały władze administracyjne z zakwaterowaniem przybyłej do Barlinka kadry. Problem mieszkań mimo rozpoczętego procesu budownictwa narastał z każdym dniem ponieważ budownictwo nie nadążało za rozwojem przemysłu. Trudności pogłębiał fakt że Barlinek zbyt mało posiadał uzbrojonego terenu pod budowę Trzeba było zatym przystąpić wyburzenia budynków zamieszkałych ale przeznaczone do rozbiórek.

Rok 1966 Kraj nasz obchodził uroczyście milenijne narodzin państwowości a wraz z resztą Kraju również nasze społeczeństwo m. Barlinka. Zarówno Prezydium Rady Narodowej, Komitety partyjne PZPR ZSL i SD oraz Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu i Komitety Blokowe miały szerokie pole do popisu. Ruszyły wiece, apele społeczne podejmowały załogi zakładów produkcyjnych i administracyjnych porządkowano niezagospodarowane tereny, naprawiano ogrodzenia sadzono drzewa i krzewy. Wszystko to czyniło nasze miasto jeszcze piękniejszym. Mieszkańcy chcieli się pokazać z jaknajlepszej strony. Robiło to wszystko dla uczczenia tysiąclecia Państwa Polskiego ale także chcieli pokazać się sztafecie pokoju" która szła przez Barlinek a zorganizowana została przez Wojsko Polskie. W Barlinku sztafeta została powitana przy wjeździe do miasta od strony Pełczyc przez władze administracyjne i polityczne oraz młodzież szkolną i pracującą. Oficjalne uroczystości odbyły się na rynku a w budynku Prez MRN na sali posiedzeń wyłożona była Księga pamiątkowa do której wpisywał się organizatorzy sztafety, przedstawiciele władz miejscowych oraz przedstawiciele władz byłego powiatu Myślibórz. Księga o której mowa zawiera ocenę sytuacji oraz ówczesne życzenia ludzi mających wpływ na rozwój miasta. Następnego dnia kolumna motocyklowa licząca około 100 motocykli odprowadziła sztafetę do miasta Myślibórza a z tamtąd po uroczystościach na rynku do granic powiatu do miejscowości Rów skąd przejęli sztafetę gospodarze powiatu Chojna z siedzibą w Dębnie.

Obchody milenijne szczególnie w naszym mieście pozostawiły wiele miłych wspomnień. Wracając ponownie do cyklu rozwojowego miasta nie można nie wspomnieć o inicjatywie radnych MRN na czele z V-ce przewodniczącym Prezydium MRN a równocześnie prezesem PSS-u Obyw. Lepieszkiewiczem, który nie spoczął tak długo aż uzyskał zgodę na odbudowę wypalonego szkieletu byłego domu towarowego z przeznaczeniem ponownie jako obiekt handlowy. Odbudowa tego obiektu trwała aż 6 lat ale budynek w 1963 r odzyskał swoje podwoje. W tymże samym okresie zostają oddane do użytku takie obiekty jak: magazyny nawozowe Gminnej Spółdzielni, Kotłownia C.O i budynek portierni ZUO – mowa oczywiście o starym zakładzie. (Początki lat) Początki lat 80-tych to nowa szkoła średnia Technikum Mechaniczne i Zespół Szkół Zawodowych z warsztatami i internatem oraz mieszkaniami dla kilku nauczycieli. Starania o tą budowę rozpoczęte zostały jeszcze w latach 60-tych przez Prez. MRN na czele z jego przewodniczącym Ob. Michalczykiem przy pomocy nieżyjącego już nauczyciela tej szkoły Ob. Bociana J. W 1968 roku na skutek odmiennego zdania w wielu zasadniczych sprawach dotyczących Barlinka, nie do miał na ten sam temat I sekr KP PZPR w Myślibórz tow Przybyciński J Odszedł do nadychmiast w swej pracy a po niecałych 2 latach mimo że tow. Przybyciński był już na stanowisku sekr KP w Policach musiałem odejść z pracy w aparacie partyjnym. Jego interwencja w Kom Woj w Szczecinie u tow Ostrzyżka spowodowała moje odejście.

Chciałem powrócić ponownie do Zakł. Drzewnych - Sam skąd zaczął się mój awans społeczny, ale egzekutywa KP PZPR skierowała mnie w brew mej woli na dyr MZBM-u w Kłodzku na skutek różnego rodzaju rozrachunków, trzeba było zwolnić z pracy Dyrektora, sekr POP oraz Przew R Zakł. Przedsiębiorstwo za 8 m-cy posiadało za sobą 35% planu rocznego, od kwietnia do sierpnia KP PZPR nie mogła znaleźć kandydata na dyrektora tego przedsiębiorstwa aż znaleźli mnie. Chodziło prawdopodobnie o to abym pokazał co umię albo sam się wykończył. Od 1 września 1970 do 31 grudnia 72 Przedsiębiorstwo którego byłem dyrektorem odznaczało dyplom uznania za zajęcie IV-tego miejsca we współzawodnictwie za 1972 r w skali Zrzeszenia. Nie wiem czy to peeh ale wówczas kiedy w przedsiębiorstwie zaczęło się dziać zgodnie z regulaminem kiedy przedsiębiorstwo zaczęło przekraczać swoje zadania usługowe wobec ludności, kiedy praca na stanowisku dyrektora była już mniej uciążliwa, Prez MRN w Bystrzycy z dniem 1.01.1973 podjęła decyzję o połączeniu MZBM-u i MPGK w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą RPGKiM. Dyrektorem połączonego przedsiębiorstwa postawiono inż Czesława Paskę. Mnie powierzono Kier. Gospodarki mieszkaniowej na Bystrzycu i Polanicy. Bałagan organizacyjny, niechęć pracowników z zakł. gospodarki mieszkaniowej do innych zakładów pracy i narzędzi były przyczyną pierwszego zawału mięśnia sercowego. Od tej chwili minęły jeszcze 4 lata i nastąpił zawał po raz drugi i od tej pory pasmo mej pracy zawodowej zostało przerwane. Pomiędzy 1-szym a 2-gim zawałem przeszło 4-ry lata, przeżyłem ten okres najgorzej. Kłaniają się ludzie człowiekowi kiedy awansuje po drabinie w górę kłaniają się też wówczas kiedy awansuje po szczeblach w dół lecz z tą różnicą że ukłony są ironiczne - uszczypliwe a nawet złośliwe.

Tak więc po przepracowaniu bez przerwy co dziś kończyłem pracę w jednym a jutro już byłem pracownikiem innego zakładu 31 lat dorobiłem się renty inwalidzkiej II-giej grupy. Tak to minęło 31 lat mego życia w tym mieście, przybywało w tym miasteczku każdego roku dużo ludzi nowych z cenzusami zdobytymi już w Polsce Ludowej odchodziło i odchodzą w niepamięć ci którzy już swoje zrobili. Ci którzy pracowali kiedy inni zdobywali wykształcenie. Komu potrzebni są dziś renciści czy emeryci ? Świat ma dziś swoje prawa. Ten końcowy pesymizm chciałbym nieco weselej zakończyć Posiadam wiele pamiątek które dają mi satysfakcję a mianowicie:
Dyplom uznania podpisany przez Prezydenta PRL Bolesława Bieruta za pracę we Froncie Jedności Narodu.
Dyplom za pracę w Radzie Narodowej
— " — Spółdzielni Spożywców
— " — w przygotowaniach do obchodów milenijnych
Posiadam odznakę przodownika pracy za pracę w Zakł. drzewnych
posiadam srebrną odznakę Gryfa Pomorskiego za pracę w Radzie Nar.
— " — odznakę działacza Frontu Jedności Narodu
oraz srebrny Krzyż zasługi za pracę w aparacie partyjnym.
Moje dyplomy i odznaczenia są częstym zainteresowaniem moich wnuków, którym muszę wyjaśniać co i kiedy oraz za co otrzymałem. Dla mnie 40-lecie miasta to prawie całe moje życie, bo 2/3 tego co przeżyłem. Tu wyrosły moje dzieci, tu rosną moje wnuki i być może kopia mego opowiadania posłuży im kiedyś jako cząstka historii o Barlinku. Jam natomiast wracam niechętnie pamięcią do tamtych dni, były to lata wyrzeczeń i poświęceń po to aby jutro było lepsze, aby dzieciom i wnukom żyło się lepiej, by dorobek Ludowej Ojczyzny mógł być w miarę dzielony względnie równo. Czy tak jest ? Trudno odpowiedzieć jako.

HENRYK MACIEJEWSKI

1945 1965

# DYPLOM

## UZNANIA

Ob. Henrykowi Maciejewskiemu

w 20 roku wolności

m. Barlinka

za ofiarny wkład

w jego odbudowę i rozwój

Wydz. Prez. M.R.N.

T. Michalczyk

B-k, dn. 22.07.1965 r.

Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Szczecinie

# ZAŚWIADCZENIE

Ob. Maciejewski Henryk

Sekretarz Prezydium M.R.N. Barlinek
(stanowisko służbowe) (miejsce pracy)

Ukończył kurs dla Sekretarzy Prezydiów M.R.N.
(rodzaj kursu)

Zorganizowany w Ośrodku Szkoleniowym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Szczecinie.

w czasie od 16 kwietnia 1956 r. do 17 maja 1956 r.

KIEROWNIK
OŚRODKA SZKOLENIOWEGO

L.S. PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W SZCZECINIE

KIEROWNIK
WYDZIAŁU KADR I SZKOLENIA

Szczecin, dnia 17 maja 1956 r.

Szcz. Zakł. Graf. 3189 16. 5. 55 1000 A5 piśm. kl. 7 60 g X-6-3156

# *DYPLOM*

DLA

**PRZODUJĄCEGO W PRACY**

W Tartak Nr 3 w Bodzinek

ZAKŁAD PRACY

NADANY

TOW. Maciejewski Henryk

ZA .....

.....

.....

Przew. Rady Zakładowej

Dyrektor

WARSZAWA, DNIA .....19....R.

ZZ PL

# DYPLOM

## PRZODUJĄCEGO DZIAŁACZA RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

NADAJEMY

Ob. Henrykowi Maciejewskiemu

członkowi Rady Nadzorczej P.S.S. w Barlinku

na podstawie uchwały Prezydium Naczelnej Rady Spółdzielczej z dnia 4 maja 1955 roku o ustanowieniu odznaki „zasłużonego działacza ruchu spółdzielczego" i dyplomu „przodującego działacza ruchu spółdzielczego" (Monitor Spółdzielczy Nr 2 z r. 1955 poz. 11), w uznaniu szczególnego wkładu pracy w organach samorządu spółdzielczego

Warszawa, dnia 2 lipca 1961 r.

Nr dyplomu 498/M

Społem

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY[illegible] PRL

w [illegible]

RADA [illegible] CZA

# DYPLOM

FJN

DLA OB.

*Henryka Maciejewskiego*

ZA AKTYWNY UDZIAŁ W OBCHODACH 1000-LECIA
PAŃSTWA POLSKIEGO I 700-LECIA MIASTA MYŚLIBORZA



MYŚLIBÓRZ 7.02.1967r.

PRZEWODNICZĄCY PPKFJN
M MATUSZAK

# OGÓLNOPOLSKI KOMITET FRONTU NARODOWEGO

przyznaje

## DYPLOM HONOROWY

Ob. *Maciejewskiemu Henrykowi*

za ofiarną pracę społeczną i aktywny udział
w kampanii wyborczej do Rad Narodowych

*PRZEWODNICZĄCY*
*OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU*
*FRONTU NARODOWEGO*

*Bolesław Bierut*

*Warszawa, grudzień 1954 r.*

PREZYDIUM
WOJEWÓDZKIEJ
RADY·NARODOWEJ
W·SZCZECINIE

# DYPLOM

ob.ob. Zofii i Henrykowi
Maciejewskim

PIONIEROM·ZIEMI·SZCZE-
CIŃSKIEJ·W·DWUDZIESTO-
PIĘCIOLECIE·ICH·POŻYCIA
MAŁŻEŃSKIEGO

PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM

MARIAN ŁEMPICKI




SZCZECIN 1971 ROK W XXVI ROCZNICE WYZWOLENIA



# DYPLOM

dla

Ob. Henryk Maciejewski

w uznaniu zasług za szczególnie dobrą i długoletnią pracę w PGKiM w Barlinku.

Rada Zakładowa
Przewodniczący
Rady Zakładowej
(Aleksander Morawski)

0161298
PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
ul. E. Plater 1, tel. 348
74-320 Barlinek

DYREKTOR
Dyrektor
Tadeusz Michalczyk

Barlinek dnia 28 maj 1977 r.

**IZBA PRZEMYSŁOWO - HANDLOWA W SZCZECINIE**

# ZAŚWIADCZENIE

Izba Przemysłowo - Handlowa w Szczecinie zaświadcza, że Ob.(a) Maciejowski Henryk

urodzony(a) dnia 1 wrzesnia 1922 r. w Pachowie

ukończył(a) w okresie od 20.12. 1949 r. do 15.3. 1950 r.

3-ci KURS WSPÓŁZAWODNICTWA I RACJONALIZATORSTWA

zorganizowany przez Izbę P. H. w Szczecinie przy Zakładzie Pracy

Zakłady Drzewne Lasów Państwowych w Barlinku

w wymiarze 39 godzin.

Szczecin, dnia 15 marca 1950 r.

Dyrektor Izby P. H.

m. p.

IZBA PRZEMYSŁOWO HANDLOWA W SZCZECINIE

Naczelnik Wydz. Kszt. Zaw. Izby

Dyrektor Zakładu Pracy:

Kierownik Kursu

Wykładowcy:

SZG. Szczecin 991. 16.II.50. 4 0